



Duńska para królewska w Londynie: Król i królowa wraz z księciem Devonshire, objeżdżają wagonetką wystawę wszechbrytyjską w Wembley.

## Abd-el-Krim.

Wódz powstańców w Marokku.

Niemal corocznie w miesiącach letnich, kiedy słońce zapisuje swoją obecność wzmożoną siłą promieni, dzienniki europejskie przynoszą wiadomości o walkach w Marokku. To tamtejsza ludność arabska, buntując się przeciw władzy hiszpańskiej, korzysta z usług najpotężniejszego swego sprzymierzeńca: słońca.



Abd-El-Krim. Romantyczny przywódca powstańców marokańskich.

W czasie kiedy temperatura podnosi się do owej legendarnej wysokości, na której nawet dla południowca europejskiego rozpoczyna się panowanie ognia, w czasie kiedy żołnierz hiszpański, wysłany do Afryki, zwalczany jest najsilniej swoimi własnymi płucami, w tym czasie upalnego gorąca rozgrzewają się także nadzieje polityczne arabsów marokańskich. Rozpoczynają się zaczepki, zbrojne napady i szersze operacje powstańcze.

Główne źródło tych walk znajduje się w gaju boga wolności. Jak każdy naród którego ziemię podbiła dłoń najeźdźców, Maurowie marzą o odzyskaniu niepodległości. Fałszywa linja polityki hiszpańskiej i błędy władz okupacyjnych potęgują niezadowolenie ludności tubylczej.

W takich warunkach poszczególni przywódcy, stojący na czele ruchów powstańczych, są jedynie narzędziami, któremi posługuje się historia. Są oni jedynie akuszerami wypadków, nie ich ojcami.

A jednak osoba ich nie jest bez znaczenia dla przebiegu wypadków. Sposób w jaki one się rozgrywają, doniosłość jaką one osiągnęły, zależą od osoby przywódców. Jeśli od trzech lat nastrój powstańczy Maurów utrzymuje się w stanie ciągle wzrastającego napięcia, to należy to przypisać indywidualności Abd-el-Krima i osobistym pobudkom, z których jego dążenia wolnościowe czerpią nieprzejednanie i siłę.

Hiszpańscy znawcy Marokka opisują w sposób rozmaity osobistość Abd-el-Krima. Nie brak takich którzy uważają go za postać farsową. Głośny przywódca maurytański jest dla nich typem wulgarnym, zawdzięczającym wszystko szczęściu. Fakta nie potwierdzają tej opinii. Proporcje jakie przybrało powstanie z r. 1921, nie mogły być dziełem nikłej indywidualności.

Abd-el-Krim jest niewątpliwie jednostką wybitną. Nie jest on bynajmniej prostakiem. Przeszedłszy w Hiszpanii studia inżynierskie, odbył podróż po Francji i Niemczech. Mówi płynnie po hiszpańsku, francusku i niemiecku. Jeśli kultura europejska nie przeniknęła go głębiej, to w każdym razie nie jest mu ona zupełnie obcą.

A zalety jego rasy utrzymały się w nim żywe. Nie tylko te których wymaga jego działalność polityczna, lecz także zalety prywatne, „ludzkie”. Mimo bezwzględności z jaką prowadzi akcję zbrojną przeciwko wojsku hiszpańskiemu, nie dopuszcza się nigdy okrucieństw na przeciwniku. Jakaś rycerskość cechuje wszystkie jego słowa i gesty, które przypominają często stare hiszpańskie romanse opiewające szlachetność jaka ongiś charakteryzowała wzajemne walki rycerzy katolickich i maurytańskich. Interesującym jest list, który Abd-el-Krim napisał do jednego z przyjaciół hiszpańskich w najgorętszej fazie powstania. Ów przyjaciel zapytywał go o los niejakiego p. Aguirre, pojmanego przez

Maurów do niewoli. Warto przytoczyć główną część tego listu. Oto ona:

„Kochany przyjacielu: Cieszę się niezmiernie że mam Cię tak blisko naszych ognisk; żałuję tylko że nie mogę uścisnąć Twojej dłoni i podzielić się z Tobą wrażeniami. Pan Aguirre jest nieco słaby i jakkolwiek interesuję się wszystkimi oficerami hiszpańskimi których mamy tutaj, pana Aguirre uważam za mego przyjaciela, ponieważ jest Twoim przyjacielem”.



Raisuli głośny bandyta, t. zwany „miec pustyń”.

Nie uwierzył by nikt, że ten list był pisany w najgorętszej fazie walki. Niema w nim ani śladu nienawiści do „wroga”. Jakies nieprawdopodobnie kulturalne wzniesienie się ponad poziom chwili znać na tych kilku zdaniach afrykańskiego powstańca, i głębokie wzruszenie musi ogarnąć każdego przy czytaniu wyrazów przyjaźni, w takich warunkach niezmiennie ponawianych.

Nie wszyscy przywódcy maurytańscy odznaczają się uczuciami o tak szlachetnym kruszcu. Znany Raisul posiadał wszystkie cechy szefa bandy zbójckiej. Toteż jeden z błędów, popełnionych w Marokku przez władze hiszpańskie, polegał na przeoczeniu indywidualności.



Twierdza w Amulach w Marokko: Jeden z najważniejszych punktów oparcia wojsk powstańczych.



U bram pustynnego miasta Ara-ben-Nir, gdzie wycięto w pień załogę Hiszpanów.